Nr. 10. Lwów 8. Marca 1885. Rok II.



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austryackiem:		Za granicą:	
Rocznie	3 złr. 50 ct.	Rocznie	8 mark.
Półrocznie	1 „ 75 „	Półrocznie	4 „
Kwartalnie	— „ 90 „	Kwartalnie	2 „

Redakcya i Administracya
we Lwowie
W GMACHU SEJMOWYM.
Rękopismów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

NAUKA

na Ewangelii św. oparta.

Pan Jezus nakarmił pięcioma chlebami i dwoma rybami więcej niż pięć tysięcy ludzi. Ułomki, których nie zjedzono, kazał zebrać i zebrano ich dwanaście koszów.

Niektóre nauki z tej Ewangelii.

I) Rozmnożenie chlebów, które zdziałał Pan Jezus, było zaiste wielkim cudem. Ale my doznajemy jeszcze większego cudu od Pana Jezusa; karmi on nas swem Ciałem i napawa swą Krwią w najśw. Sakramencie. Tę łaskę chce nam wszystkim wyświadczyć teraz około Wielkiejnocy, która się zbliża. Nie odważaj się nigdy na to, byś miał opuścić spowiedź doroczną i Komunię Wielkanocną. Opuszczenie takie byłoby grzechem bardzo wielkim, śmiertelnym. Pierwsi Chrześcijanie przyjmowali komunię św. codziennie, chociaż na nabożeństwa z powodu krwawego prześladowania, jakiego doznawali ze strony żydów i pogan, musieli się schodzić w miejscach ukrytych, najczęściej katakumbach czyli pieczarach podziemnych. Częste ich komunie sprawiały, że byli oni prawie wszyscy świętymi. Na Soborze Trydenckim Kościół św. wyraził życzenie, by w czasie każdej Mszy św. wierni obecni komunikowali się i tym sposobem odnosili jak największą korzyść z tej świętej ofiary. I zaiste, kto tylko wierzy w prawdziwą obecność Pana Jezusa w najśw. Sakramencie, niepodobna, by nie pragnął przyjmować komunię św. tak często, jak mu na to pozwalają obowiązki stanu i spowiednik. Komunia św. jest największą chwałą człowieka, bo w niej łączy się człowiek z Bogiem według słów Pana Jezusa: *kto pożywa mego Ciała a pije moją Krew, we mnie mieszka a ja w nim.* Komunia św. jest posiłkiem, który wzmacnia duszę do dobrego i strzeże jej do żywota wiecznego, bo Pan Jezus rzekł: *kto pożywa mego Ciała i pije moją Krew, ma żywot wieczny.* Jakże więc bolesną jest rzeczą widzieć katolików usuwających się od spowiedzi i komunii św.! Tacy katolicy imienia katolików są niegodnemi. To czynią najczęściej tacy, którzy złe życie wiodą i porzucić go nie chcą: Pamiętaj, że Pan Jezus powiedział: *jeżlibyście nie jedli ciała Syna człowieczego i nie pili Krwi jego, nie będziecie mieć żywota w sobie.*

II) Dlaczego Pan Jezus kazał pozbierać ułamki chleba, których nie zjedzono? Czy ich potrzebował, On który przed chwilą chleby rozmnożył, On, Stwórca i Pan całego świata? Nie. Kazał je pozbierać, by nas przez to nauczył oszczędności. — Trzeba dobrze odróżnić oszczędność od skąpstwa. Oszczędnym jest ten, kto żałuje swego mienia na rzeczy niepotrzebne albo złe, aby na rzeczy potrzebne i dobre mieć tem więcej. Skąpym jest ten, kto swego mienia nawet na potrzebne i dobre rzeczy żałuje. Skąpstwo jest grzechem; Pan Jezus zganił bogacza skąpego, u którego drzwi Łazarz nadarmo jałmużny prosił. Ale oszczędność jest cnotą. — Czy więc jesteś oszczędnym? Czy nie marnujesz grosza na napitki na muzyki, na szumne wesela i chrzciny, na zby-

tkowne stroje? Gdy masz nieco pieniędzy, czy pamiętasz wtedy, że może nadejść czas, w którym ich będzie potrzeba? Czy pamiętasz i na to, że według nauki św. Pawła rodzice powinni *skarbić* dzieciom? Może ty używasz, a tymczasem twoja żona marznie od zimna, bez kożuszka, lichemi tylko otulona chustkami, i twoje dzieci całą zimę nie chodzą ani do kościoła, ani do szkoły, bo nie mają butów i odzieży? Może ty używasz po karczmach, po jarmarkach, — a w twej rodzinnej wsi wali się kościół i szkoły nie ma, i przez opór twój i tobie podobnych nie może przyjść ani do naprawy kościoła, ani do wybudowania szkoły? Czy nie jesteś podobny synowi marnotrawnemu, który *rozprószył majętność swą żyjąc rozpustnie?...*

Ks. K. F. z Tarnowca.

Pogadanki w Kółku rolniczem.

(Dokończenie).

Nauczyciel. Powiedzieliście Pawle wielką prawdę i chciałbym, żeby to cała wieś o tem wiedziała, bo co jest prawda to prawda. Chwast rzeczywiście rodzi się tylko w nieczystej roli, a bieda siedzi i mnoży się tylko w ciemności. Wy sami, mój Pawle, najlepszym na to dowodem, jak można zmódz biedę. Wyście ją zmogli nauką, uczciwą i ciągłą pracą. Powiem wam co ja raz słyszałem od jednego gospodarza tutejszego, nawet niegłupiego człowieka. Troje waszych dzieci wracało wieczorem od roboty ze dwora, on powiada do mnie: Jak też ten Boruń nie ma sumienia pędzić dzieci dzień w dzień na zarobek, jakby już w chałupie kawałka chleba nie było; toć tą robotą pozamęcza dzieci. Przecie i Łukasz Kulawy jaki jest biedny i w chacie dzieci gromada, a dwór nigdy nie ma od niego robotnika, bo on się trzyma starej gadki: „i kaszy nie chcę i po wodę nie pójdę". Oj ciężko to ciężko przemódz stare lenistwo takiego człowieka, który ma sobie za honor nie iść do dworu na zarobek, a tylko cały dzień boży tłuc się z kąta do kąta, choćby i w głodzie.

Boruń. Otóż słyszycie! I to ma być chrześcianin katolik. On moich dzieci żałuje, kiedy one same siebie nie żałują. I to prawda jest, że mój młodszy chłopak dostaje we dworze 4 centy na dzień więcej jak inne dzieci przy maszynie, bo jego robota lepsza. Słyszałem ci i ja nieraz takie wymówki od ludzi, więc się pytałem dzieci: słuchajcie, czy ja was nie męczę? A one odpowiedziały, że jeszcze nigdy nie były pomęczone. To też każdego dnia, jak nie ma w domu pilnej roboty, przynoszą mi 60 albo 80 krajcarów, a czasem i papierka, albo i więcej! A to grosz! Za to ja nigdy nie narzekam na biedę, ani na podatki, bo u mnie zawsze jest grosz leżący i ja sam, jak się zacznie kośba idę na zarobek i koszę we dworze i sterty składam czasem w nocy, a za to przyniosę za dobę, półtora albo dwa reńskie i nie wstydzę się, bo w tem właśnie jest mój honor i moja pycha. Za to ani moja żona, ani moje dzieci nie noszą woreczkami i w fartuszkach zboża do karczmy, ale sobie sprzedaję wtedy kiedy cena dobra. Praca moja i moich dzieci spłaciła wszystkie długi po ojcu, bez żadnych pożyczek w banku; praca moja wychowała chudobę, która na mnie robi; praca postawiła tą chatę i tem się mogę pochwalić, bom nigdy nie jadł leniwego chleba. Otóż powiedzcie mi sąsiedzi, żeby my wszyscy jeden w drugiego tak pracowali i zarabiali, a zarobku nie brakuje, aby tylko Bóg dał zdrowie — jakby my tak wszyscy nigdy a nigdy nie poszli do arendarza do karczmy i nie pili gorzałczyska jakby go na świecie nie było; — jakby my wszyscy uwzięli się pilnować roboty, a składać grosz do grosza — to czy żyd byłby naszą wieś kupił, który nigdy na niej nie pracował, a tylko głową mędrkował. Jest nas przecie we wsi blisko stu, gruntów mamy dwa razy tyle co dwór, to czyby nas nie było stać, aby żyda nie dopuścić! Ja, prawda i to że chodzę na zarobek i pieniądze biorę od niego, ale nie bójcie się, ja mu tam nic nie oddam, chyba za materyał z lasu, a inni co jedną ręką wezmą, to drugą oddadzą, dlatego też bieda ze wsi nie wychodzi. My sobie myślimy, żeśmy okrutnie mądrzy, a tu wychodzi na to, że my głupi i ciemni, bez nauki — ot zwyczajnie ślepi. A sprobujno jeden, drugi, weź parę tysięcy reńskich do kieszeni i idź do miasta kupić sobie żydowski dom w rynku. Zobaczysz, czy żydzi dadzą ci kupić, i choćbyście dawali dwa razy tyle co wart, rabin ich nie pozwoli, żeby wam sprzedali i nie sprzedadzą

SIOSTRA MIŁOSIERDZIA

przez

STANISŁAWA MIŁKOWSKIEGO.

Czy też zdarzyło się wam kiedy, że gdy największa, najpilniejsza w domu i polu robota, nagle zachorowała wam żona, ta jedyna opiekunka waszych dzieci, kobieta kierująca całem gospodarstwem, jedyna wasza towarzyszka i przyjaciółka dozgonna.

Choroba straszna, zaraźliwa, grożąca śmiercią. W domu ani grosza. Nędza jak zwykle na przednowku. W polu obecność wasza koniecznie potrzebna, a tu dzieci wołają o jedzenie, najmłodsze w opałce domaga się piersi. Co czynić, na Boga? Opuścić chorej niepodobna; poradzić jej trudno, lekarz daleko, we wsi niema ani akuszerki, ani nawet cyrulika. Wszyscy w polu i trudno odnaleźć jaką dziewczynę jaką sąsiadkę, coby mogła popilnować nieszczęśliwej waszej żony. Niema rady, trzeba ją odnieść do szpitala.

Do szpitala! Okropność! Oddać ją po za oczy, w obce ręce, pożegnać może na kilka tygodni, może na dłużej. Nie ma się jednak czego obawiać. W szpitalu znajdują się Siostry Miłosierdzia, zakonnice składające dobrowolne śluby doglądania chorych.

W czarnej skromnej sukni, w białym kornecie, cicha, pokorna, słodka, dobra, troskliwa jak matka, natychmiast zajęła się waszą żoną. Sama usciela jej łoże, poprawia, otula, niesie lekarstwo, pociesza, obudza nadzieję, mówi o Bogu, o tym jedynym opiekunie strapionych i cierpiących; nie dość tego, czuwa w nocy nad jej łożem. Już wszyscy udali się na spoczynek, a Siostra Miłosierdzia nie zmrużyła oka, przez całą noc pełni posługi najniższe. Dla niej niema różnicy, czy to pan, czy chłopek, czy bogaty, czy nędzarz, wszystko jedno. Nie zraża ją ani wstrętny łachman, ani zaraźliwa choroba; dla niej nie istnieje nic na świecie prócz tych, dla których poświęciła całe swoje życie swoją młodość, swój spoczynek, swoje zdrowie.

W szpitalu rozmaici bywają ludzie dobrzy i źli, nędzarze i łotry, wytrawni złodzieje i bezwstydni rozpustnicy. Mimo to słowem rozumnem, słowem natchnionem przemawia do nich, pokrzepia, uczy, przekonywa. Na jej ustach wieczny uśmiech, w sercu dobroć bez granic. Słuchając tej istoty nieziemskiej, najzatwardzialszy grzesznik, najzaciętszy zbrodniarz uczuwa skruchę i wyrzuty sumienia.

Gdyby można spisać wszystkie nazwiska tych, którym taka Siotra Miłosierdzia wskazała lepsze drogi przyszłości, których odwróciła od złego, oduczyła nałogu, których uczyniła zacnymi ludźmi, nie stałoby miejsca ani czasu.

Cóż dopiero, gdy w jakiem mieście grasuje zaraza, gdy do szpitala zwożą i zwożą setki nieszczęśliwych dotkniętych cholerą. Najdoświadczeńsi posługacze bledną na widok cho-

A dlaczego? Bo oni żydzi! A czemu u nas tak nie idzie? — Bo my nie prawdziwi chrześcianie. Ale na co daleko szukać. Przypominacie sobie, jak ja chciałem od Łukasza kupić ten działek gruntu, który musiał sprzedać na długi. Dawałem mu 120 reńskich na stół i żeby sobie żyto z niego sprzątnął. Obiecał, że nie sprzeda nikomu, tylko mnie. Było to w piątek, a w niedzielę słyszę, gadają po wsi, że Łukasz sprzedał już Szlomce. I prawda sprzedał. Za ile? Za 80 reńskich i żyta sobie nie wymówił. Cóż powiecie; urodziło się na tym gruncie żyto ładne, było 8 kóp i dobrze młóciło i cena była dobra tak, że Szlomka wziął działek prawie za darmo. I powiedzcie mi czy ten Łakasz to jest chrześcianin? Potem słyszałem jak przed ludźmi wygadywał, że umyślnie to zrobił: „niech bierze żyd za półdarmo a ja bogaczowi nie sprzedam". A jaki ja bogacz ha! — Tyle że w żydowskiej kieszeni nie siedzę, i mam co mi potrzeba. Otóż widzicie moi gospodarze, na co nam są potrzebne Kółka rolnicze i oświata? — Oto żebyśmy przyspożyli między sobą chrześcian katolików, których tak mało mamy, a których da Bóg będzie coraz więcej.

Szczepan (sąsiad). Oj wszystko to jest czysta prawda co wy Pawle mówicie. Co światło, to światło; a co ciemnota to ciemnota. Czy ja dawniej wiedział co o ewangelii świętej, czy wiedział kto u nas o nawozach jak je trzymać, o koniczynie, o lucernie, o ulach Dzierżona, albo o sadzie. A teraz jak mój Michałek zacznie czytać Niedzielę, to idę do kościoła i wiem o ewangelii św. i rozumię kazanie księdza proboszcza i nie stoję jak słup. Ja mam Michałka, który umie czytać, a inni nie mają, to do nas wieczorami pchają się parobczaki i dziewuchy i czasami starsi, a słuchają co on czyta tak, że trudno ich wypędzić na noc. I Michałek mój to już inny chłopak niż my za młodu byli. Pamiętacie jakie my to figle robili we wsi, jak w nocy pozamieniali wrota różnym gospodarzom, że na drugi dzień biedowali, szukając każden swoich, a my się śmiali i cała wieś się śmiała z tej psoty. Pamiętam najgorsza rzecz była z żeniaczką, bo trzeba było iść na katechizm do jegomości. No przeżegnaj się — a tu ręka nie idzie gdzie trzeba; a Ojcze nasz, a Zdrowaś, Wierzę, dziesięcioro i grzechy główne... i przykazanie kościelne — a ty ani w ząb. Oj bieda była z tym jegomością, nie chciał dać ślubu. A teraz co? Kanalia mały pędrak, to ci tak trzepie wszystko, bo go w szkole wyuczą, i śpiewać potrafi i na mszy św. się zna.... To też pewny jestem, że mój Michałek nie będzie chodził do karczmy na pijatyki, że gruntu za dług nie sprzeda, bo już dziś jak idzie do roboty, to robi tęgo. Oj trzeba nam nauki i światła; dlatego ja jestem za Kółkiem rolniczem, aby się schodzić co niedziela i święto i czegoś się nauczyć. Dlatego powiadam, że we wsi trzeba, aby gazetka była, z której człowiek wszystko wie co się dzieje na świecie.

Nauczyciel. Koniecznie potrzebna czytelnia w Kółku, bo szkoła nauczy, ale jak kto długi czas niema książki w ręku, to w parę lat zapomni wszystko i litery mu latają przed oczami jakby ich nigdy nie znał. Naprzykład Szymko Żeleźniak, trzy lata byt w szkole, dobrze się uczył, a że potem już książki nie miał w ręce, to ja mu kiedyś daję gazetkę, a on nie może wyczytać — zapomniał. A do Kółka rolniczego jak jeden, drugi przyjdzie i posłucha i rozmówi się i czegoś się dowie. Z tego się zrobi jedność między nami, której teraz nie ma, bo nie ma się gdzie zejść. Schodzimy się do kościoła, to prawda, ale to dom Boży i gawędzić nie można — a w karczmie to już nie gadam, bo wiecie co tam ludzie robią.

Boruń. Niechże więc pan nauczyciel postara się o otworzenie Kółka we wsi, a tymczasem nim przyjdziemy do tego, że sobie chatę wybudujemy, to kto łaskawy niech przychodzi do mnie. Jutro trzeba zwołać gromadę, naradzić się, zrobimy składkę na prenumerowanie gazetki i zakupno książek, a zobaczycie, że zaraz będzie inaczej we wsi. Mam ja w głowie różne zamysły, co my tu mamy robić, ale już pogadamy o tem na drugą Niedzielę.

Sprawy krajowe.

Pobór podatków przez gminy. Wiadomo czytelnikom, że urząd gminny, jeżeli chce, może zaprzestać zbierania podatków od członków gminy dla wnoszenia ich do urzędów podatkowych. Z tego powodu już na tegorocznej sesyi Rady państwa minister Skarbu miał wnieść projekt do ustawy, któraby jasno oznaczyła, w jaki sposób mają być wnoszone te podatki do urzędów podatkowych. Ponieważ jednak Rada Państwa niedługo obrady swe musi zakończyć i ustawa, o

---

rych, wijących się z bolu, umierających w okropnych męczarniach. Lekarze z obawą i trwogą zbliżają się do chorych, Siostra Miłosierdzia jednak przesuwa się między łóżkami, jak anioł stróż, rozdzielając słowa pociechy i nadziei. Chociaż oddycha tem samem co oni powietrzem, choć dotyka ciał trawionych zarazą, choć zmienia bieliznę i niejednokrotnie pochwycona bywa konwulsyjnym uściskiem umierającego, nie odczuwa najmniejszego wstrętu, nie trwoży się i dziwnem zrządzeniem Opatrzności choroba ją omija, jakby Bóg naumyślnie chował ją na pociechę cierpiącej ludzkości.

Ona też zamyka oczy umierającemu nędzarzowi, modlitwą a nieraz i łzą w oku żegna go na wieczną pielgrzymkę. Pełna ofiarą, silna wiarą, pociesza pozostałą rodzinę, spiera sieroty drobnymi kwotami, jakie zdołała zebrać między uczciwymi ludźmi.

Zakres jej obowiązków nie na tem się jeszcze kończy. Celem wyszukania wstydzących się żebrać nędzarzy, idzie śmiało wszędzie, zwiedza zaułki najwstrętniejsze, przybytki najbardziej plugawe, zakąty miasta najodleglejsze, byle tylko spełnić godnie świętą missyę.

Widzimy ją również w Domu podrzutków, między drobną dziatwą, którą bezwstydne matki rzuciły pod mury szpitala. I tu rozdaje uśmiechy i uściski. Biedne dzieciny rzucają się ku niej jak ku matce, czepiając się sukni, całują rąbek jej szaty, wskakują na kolana, obejmują za szyję, radując się obecnością opiekunki, która zawsze dla nich w kieszeni znajduje jakie podarki i łakocie.

Spytacie się, jakie wynagrodzenie otrzymuje za tyle ofiar i poświęceń? Niestety! nagrodą dla niej... cierniowa korona! Nie myślcie jednak aby za życia taka Siostra Miłosierdzia nie doznawała także innej, słodszej nagrody. Jest nią uznanie ogólne, szacunek, cześć i miłość maluczkich. Skoro pokaże się na ulicy, wszyscy odkrywają przed nią głowy, starsi i dzieci biegną ku niej i całują po rękach; niejeden ze łzami w oczach przypomina sobie, czem była dla niego ta istota, gdy chorował obłożnie, gdy leżał bezprzytomny w szpitalu.

I takie to istoty, świeżym ukazem carskim usunięte zostały ze szpitali w Polsce kongresowej. Cóż im zawiniły te biedne, żyjące w ubóstwie chrześciańskie dziewice?

Kiedy ostatnim razem w Białej na Podlasiu usuwano z miejscowego klasztoru Siostry Miłosierdzia, mieszkańcy żegnali je z płaczem, rzucając się na kolana i całując nogi zakonnic. Po ich ustąpieniu opustoszały szpitale i inne przytułki nędzy, zabrakło pociechy dla nędzarzy i nieszczęśiiwych! Smutny obraz!

O czyliż i Aniołom nie wolno przebywać w granicach polskiej ziemi.

---

*

którą rzecz idzie, nie będzie mogła być uchwalona i pobór podatków zostanie tak jak jest teraz, to jest że mogą urzęda gminne zbierać je i do urzędów podatkowych składać, — lub jak nie chcą, to każden płacący podatek sam go musi oddawać w urzędzie.

Wydział krajowy, przewidując jakiebyto powstało zamięszanie i niedogodność, gdyby urzęda gminne zaprzestały zbierania podatków w ten sposób, jak dotąd się praktykowały, rozesłał okólnik po całym kraju z radą, aby urzęda gminne były cierpliwe i dalej, dopóki nie będzie wydaną nowa ustawa o poborach, czynność swoją prowadziły.

Otóż radzimy i my, aby urzędy gminne nie słuchały podmawiań różnych i dalej prowadziły pobór podatków już dla dogodności mieszkańców, którzy w takim razie musieliby sami odbywać podróże do miasta, w kasie podatki każden za siebie oddawać i naturalnie marnować dużo czasu, bo Urzędy podatkowe, mając z tego powodu zwiększoną czynność, nie byłyby w stanie prędko odbioru załatwić.

Nie wchodzimy w to, czy to dla Rządu dogodniej czy niedogodniej, jak odbiera podatki od wójta za całą gminę, lecz wiemy, że w innych krajach, gdzie każden gospodarz sam płaci w kasie podatki, — zwykle tacy gospodarze najmują sobie jednego i ten od wszystkich niesie pieniądze do kasy. Dlaczegożby u nas, tej roboty dla dogodności mieszkańców nie miał się podjąć urząd gminny, skoro oddawna już tak było i skoro ten urząd wybrany jest przez gminę i przez nią płatny.

A i urząd gminny, któryby się teraz chciał zrzec tego obowiązku, miałby nie mało kłopotu. Dyrekcya skarbowa na wypadek taki wydała rozporządzenie do Urzędów podatkowych, iż nim uwolni zarząd gminny od tej czynności, musi on złożyć wszystkie tabele płatnicze z odnośnemi rozporządzeniami co do różnych zmian, dalej dzienniki poborowe i szczegółowy podług lat ułożony spis tych, którzy zalegają w opłacie podatków. Muszą być uporządkowane spisy tych, którzy niesłusznie są wykazani, a potem udowodnić, że wszystkie pieniądze, które wójt zebrał, są do kasy złożone. Dopiero po sprawdzeniu tego, z księgami w Urzędzie podatkowym, może Starostwo zwolnić gminę od obowiązku pobierania podatków i kazać Urzędowi, aby od pojedynczych mieszkańców opłaty przyjmował.

I na cóż tyle ponosić niewygody, kłopotów, jeżeli już w jesieni tego roku wyjdzie nowa ustawa o poborze. Lepiej więc ciągnąć dalej jak dziś jest i nie robić utrapienia sobie, urzędom podatkowym i mieszkańcom gminy. Nie wszystko co wolno, ma być dogodne, a jeżeli już tyle lat tak się odbiór podatków praktykował, — to do jesieni można jeszcze wytrzymać — co każdej gminie radzimy.

W nowych wyborach do Rady panstwa, które się mają odbyć w czerwcu, z większej własności mają prawo wyboru tylko ci właściciele, którzy płacą najmniej 100 zł. podatku rocznie, ale w tem 80 zł. samego podatku gruntowego. Kto płaci mniej, będzie mógł głosować tylko razem z gminą, w której leży jego posiadłość.

Ponieważ cesarz zatwierdził trzy ustawy o szkołach ludowych, uchwalone w przeszłym roku na Sejmie, podajemy więc dzisiaj z nich najważniejsze postanowienia:

Szkoły ludowe mają się składać z jednej, dwóch, trzech czterech, pięciu i sześciu klas. W każdej szkole, nawet jednoklasowej, są trzy stopnie nauki, tak że uczeń skończywszy wiejską szkołę jednoklasową, może od razu wstąpić do 4tej klasy w miejskiej szkole. W 1, 2, lub 3-klasowych szkołach może być zaprowadzoną nauka półdniowa.

Dzieci obowiązane uczęszczać do szkoły przynajmniej przez 6 lat, od 7 do końca 12 roku. Potem jeszcze te dzieci, które nie idą do wyższych szkół, mają chodzić na naukę dopełniającą, przynajmniej 4 godziny tygodniowo. Ta dopełniająca nauka ma się odbywać w takich porach, w którychby nie przeszkadzała ani gospodarstwu, ani rzemiosłu i t. p. Uczyć tam będą: religii, nieco z geografii, historyi, nauk przyrodniczych, pisania listów, podań, rachunków, a także w miarę możności i potrzeby rysunków i nieco z gospodarstwa i przemysłu. Na tę naukę mogą uczęszczać i starsi az do 20 roku życia.

Tam gdzie 3 następujące po sobie lata uczęszcza 80 dzieci do szkoły, musi być dodany drugi nauczyciel, tam gdzie po 160, trzeci nauczyciel i t. d. Ale w szkołach o półdniowej nauce przypada 100 uczniów na jednego nauczyciela. W każdem starostwie ma być przynajmniej jedna szkoła 4, 5- lub 6-klasowa. Władze szkolne mają przestrzegać, aby przedewszystkiem w tych gminach zakładać szkoły, gdzie ich jeszcze wcale nie ma.

Oprócz zwyczajnych szkół ludowych, mają być jeszcze szkoły wydziałowe, z 4, 3, albo 2 klas, osobne dla chłopców osobno dla dziewcząt. W tych szkołach uczyć się będą chłopcy 1) religii, 2) języków, 3) geografii i historyi, szczególnie swego kraju, 4) rachunków, 5) rysunków, 6) nauk przyrodniczych, 7) gospodarstwa wiejskiego albo przemysłu stosownie do miejscowych potrzeb, 8) muzyki, 9) gimnastyki. W żeńskich szkołach zamiast gospodarstwa rolnego i przemysłu, uczyć będą gospodarstwa domowego i robót kobiecych, zamiast gimnastyki nauka o zdrowiu (hygiena). Uczeń ukończywszy taką szkołę, będzie mógł wstąpić wprost do seminaryum nauczycielskiego lub do jakiej fachowej (przemysłowej, rolniczej i t. p.) szkoły.

Regulacya rzek. W czwartym t. j. drogowym departamencie Wydziału krajowego zajmowano się w przeszłym roku bardzo żywo regulacyą rzek galicyjskich. I tak co się tyczy górnego Dniestru, zarządził Wydział wypracowanie ostatecznego projektu regulacyi. Na regulacyę rzeki Stryja pod Hnizdyczowem, której koszta obliczono na 9.825 zł. przyrzekł Wydział krajowy dać trzecią część tej sumy, a rząd przyznaczył na ten cel 6.072 zł. 87 ct., konserwacya zaś robót będzie należała do gminy i obszaru dworskiego.

Na zabezpieczenie brzegów Stryja pod Żydaczowem przeznaczył Wydział krajowy 1.500 zł.; do regulacyi rzeki Świcy pod Mielniczem przyczynił się subwencyą 1000 zł. Dla zabezpieczenia znacznych przestrzeni gruntów żyznych nad Sanem pod Iskaniem, oraz dla ochrony drogi publicznej z Dubiecka do Birczy, przeznaczył Wydział krajowy 1.500 zł.; resztę kosztów pokryje rząd i strony interesowane. W sprawie uregulowania Sanu pod Sobiecinem zgodził się Wydział krajowy, aby tam przeprowadzić przekop kosztem 57.000 zł. i zobowiązał się pokryć trzecią część kosztów. Co się tyczy robót regulacyjnych na Sanie pod Ulanowem, to już ministerstwo spraw wewnętrznych zezwoliło na ich wykonanie.

Uwalnianie od nauki. P. Minister oświaty wysłał do kraj. Rady szkolnej rozporządzenie, że gminy same nie mają prawa uwalniać od uczęszczania do takich szkół prywatnych ludowych, które mają charakter szkół publicznych. Takie prawo mają tylko fundatorowie szkół prywatnych, ale powinni uwiadomić o tem, kogo i dla czego uwalniają krajowe władze szkolne.

Wydalenie z gminy kogokolwiek (według §. 10. ustawy gminnej) może być tylko zarządzone na podstawie uchwały Rady gminnej, a od tej uchwały odwołać się można do ministerstwa. (Orzeczenie Minist. spraw wewnętrznych z 20. lutego 1884 l. 1418.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

Nawozy.

Z niczem w gospodarstwie tak źle i tak nieumiejętnie, można w ogóle powiedzieć nieobchodzą się rolnicy, jak z nawozami. Nie tylko to bowiem u gospodarzy niezastanawiających się nad rzeczami, ale nawet u najrozumniejszych i najzabiegliwszych widzieć się daje: że zajmują się o wiele więcej wytwarzaniem nawozu, jak jego odpowiedniem to jest dobrem zachowaniem. Patrząc więc na to ogólnie niedbałe i niewłaściwe obchodzenie się z gnojem, nie raz przychodzi na uwagę, że gospodarze, nie chcąc się zastanowić, nie pojmują też tego, że właściwie dobrze i odpowiednio przechować gnój, znaczy to: żeby go mieć dużo i w najlepszym gatunku, czyli najlepiej użyźniający rolę.

Nie jestże to bowiem aż nadto widocznem i niezaprzeczone zarazem, że jeżeli tylko przez stósowne starania zdołamy zapobiedz, aby nawóz nie tracił choćby połowę swoich tych części użyźniających, jakie zawiera w sobie w chwili zrobienia go przez zwierzęta, to znaczy to tak samo, jakby gospodarz trzymał więcej sztuk bydła, które mu też więcej nawozu urobiły. Zatem znaczy to jeszcze, że z danej ilości różnej paszy zjedzonej przez inwentarz, otrzymało się więcej i lepszego gnoju.

W kraju naszym ogólna niestaranność w przechowaniu nawozu sprawia znaczne straty, których nie oceniają ci właśnie, którzy ich doznają. A nie małe to są straty! — Jeżeli bowiem dbały gospodarz, właściwie obchodzący się ze swym przechowywanym gnojem, wywiezie go na pole dajmy na to pod żyto i będzie miał zbioru tego zboża 15 korcy, — to znowu przy niedbałem obchodzeniu się z nawozem, chociaż jego ilość pierwiastkowa była jednakowa, gnój ten nie wyda jak 9 korcy, a ileż razy i daleko mniej jeszcze.

Często też dają się słyszeć skargi gospodarzy, którzy mówią: Pod żyto lub pod jęczmień dałem świeży nawóz, a pomimo tego nie obrodziło się. Prawda, że był świeży nawóz, ale przyczyny tego, że się nie obrodziło, należy w tem szukać, że przez nieumiejętne postępowanie lub niedbałe, nawóz ten, zanim na pole wywieziony został, utracił połowę, a często i więcej jeszcze swych użyźniających części, a wtedy pytam się, mógłże dobrze skutkować na polu?

Od dawna to już mi było wiadomo, że u nas zarówno więksi jak i mniejsi gospodarze nie zawsze starannie jak i właściwie obchodzą się z gromadzącym się nawozem, lecz teraz kiedy jako delegat głównego Zarządu Towarzystwa Kółek rolniczych, miałem sposobność zwiedzić wiele gospodarstw w różnych okolicach Galicyi, to choćbym nawet i dotąd wcale o tem nic nie wiedział, to bym musiał się dowiedzieć, że żadne postępowanie u naszych rolników tyle nie wymaga poprawy, co właśnie obchodzenie się z gnojami.

Prawie bowiem wszędzie po naszych wsiach, zarówno w okolicach nad Sanem jak i nad Dniestrem, widziałem gnoje nagromadzone albo w ciasnych podwórkach, dokoła budynkami otoczonych, jak to ma miejsce w całej Przeworszczyźnie, i gdzie podczas deszczów i roztopów woda spływa obficie z dachów — albo też jest złożony ten nawóz na źle urządronych gnojowiskach, gdzie wody deszczowe spływają sobie z całego podwórza, a ile razy nawet i z sąsiedniego pola lub ogrodu.

Cóż więc skutkiem tego zawsze bywa?

Oto że za obfite wody, dostawszy się do gnoju, wypłukują z niego co najżyźniejsze części rozpuszczalne. Na gnojowisku tworzy się jedna ogromna kałuża, czyli sadzawka napełniona gnojówką, a gospodarz, nie wiedząc jak tu sobie właściwie poradzić robi otwór w niższym końcu swego gnojowiska, aby do rowu lub na drogę wypuścić ten nadmiar płynnego nawozu.

Pozbył się więc w taki sposób gospodarz ambarasującego nadmiaru gnojówki, i patrzy sobie obojętnie jak po każdym deszczu wypływa ona obfitym strumieniem z jego nawozu. Przyznam się, że ile razy widzę coś podobnego, zawsze mi dziwno, że też to nigdy na myśl takiemu gospodarzowi nie przyjdzie, że przecież to sam sobie ciężką, a niczem nie nagrodzoną szkodę, a tak bez potrzeby sprawia.

To co tak obficie z gnoju odpływa, to woda deszczowa, która przechodząc przez niego i przepłókując go, rozpuściła z niego co najżyźniejsze części, a zarazem natychmiastowy skutek na bójny wzrost roślin wywierający.

I w jakiż sposób potem ma gospodarz mieć obfite urodzaje, jeżeli swe pola użyźnia zubożonemi w swej żywności gnojami przez to ciągłe ich opłókiwanie deszczówką.

Odpływa więc po każdym deszczu i stopnieniu śniegów z nawozu struga ciemno zafarbowanej wody, to żywność stracona dla roli, na którą gdyby była zwróconą, urodzaje byłyby o wiele znaczniejsze od tych, jakie dziś mamy.

Narzekamy na biedę, skarżymy się że mamy coraz to mniej wynagradzające naszą pracę dochody z gruntu, — wszystko to prawda niezaprzeczona, ale możemyż żądać od ziemi obfitych plonów, skoro jej zwracamy liche wypłókane nawozy w zamian tego, co z niej ciągle sprzątamy. Role nasze nie są niewdzięczne, one są tylko sprawiedliwe, bo takie nam dają zbiory jakie wydać mogą stosownie do żywności nawozu, jaki na nie wywozimy.

Kto więc pozwala, aby wody obce przepłókiwały jego gnoje, robi tak jakby pragnął zmniejszenia swych plonów. Gdyby zaś nie było wypłukiwania tego gnoju, byłby nasz nawóz o wiele żyźniejszy

a przez to wywieziony na pole, wydałby więcej żyta, więcej jęczmienia lub kartcfli, przez co gospodarz miałby się lepiej i uniknąłby ciężkiego dla siebie przednowku.

Kto więc pozwoli obcej wodzie dopływać z dachów i z pola do gnojowiska i jako gnojówce odpływać, zupełnie to samo robi, jakby czyste ziarno żyta, jęczmienia lub kartofle brał ze swego składu i za płot wyrzucał.

Nie tylko to jednak sam gospodarz mniejszy, czyli włościanin, przez niedbałe i bezmyślne postępowanie z nawozem zrządza sobie ciężkie straty w urodzajach. gdyż to samo bardzo często można widzieć i w większych gospodarstwach.

Ileżto bowiem razy na folwarkach spostrzegamy że gospodarstwo pod względem budowli, doborowego inwentarza i ulepszonych narzędzi, prawie nic do życzenia nie pozostawia, a przecież jednocześnie nic się nie robi, dla zapobieżenia temu, aby nawozy przez wypłókiwanie nie traciły najlepszych części swej żyzności. Patrząc na to, pomimowoli przychodzi na myśl, że gospodarze nie zawsze wiedzą, iż urodzaje czyli dochody z gruntów nie tyle zależą od starannej uprawy ziemi, co od jej dobrego ugnojenia. Zeby bowiem ziemię jałową nie wiem jak kto starannie uprawiał, to ona słabe urodzaje wyda, a dopiero kto połączy mocne użyznienie roli jednocześnie z jej starannem wyrobieniem, ten zbierać będzie wielkie korzyści, ten będzie na prawdziwej drodze, wiodącej do dorobienia się i dobrytu.

Pierwszem więc staraniem gospodarzy powinno być, aby w żaden sposób nie dopuścić, żeby obca woda przepłukiwać mogła gnoje. Zaradzić temu można łatwo za pomocą małych rowków, któremi woda spływająca z dachów lub podwórza, będzie płynąć nie do gnojowiska, ale gdzieś na bok do rowu. Jak tej prostej i łatwej do wykonania zasadzie a mimo to najważniejszej, zadość uczynimy, wtedy dopiero możemy przystąpić i do dopełnienia innych starań, mających na celu ulepszanie przechowywanego gnoju, o czem być może, później jeszcze wspomnimy, radząc jednak przedewszystkiem zacząć od zapobieżenia temu tak niepotrzebnemu dopływowi wody.

To wypuszczanie do rowów i na drogi gnojówki, oprócz straty w plonach, staje się jeszcze przyczyną bardzo częstą owej uporczywej i długo trwającej febry i tyfusu, jakie ludność wiejską tak bardzo trapią i nawet dziesiątkują. Gnojówka, bowiem gnijąc po rowach i na powierzchni roli, zanieczyszcza swemi wyziewami powietrze, przez co jest powodem różnych chorób, kiedy gdyby wody nie miały do gnojowiska przystępu, nie byłoby jej w nadmiarze, a za to gnoje byłyby znacznie żyźniejsze, a urodzaje roślin na nich większe i pewniejsze.

Jednem słowem uniknęłoby się owych peryodycznych chorób a zarazem i ciężkich przednowków, gdyżby sprzęty będąc znaczniejsze, wystarczyły na wyżywienie gospodarza z rodziną przez rok cały, a nie tak jak obecnie najczęściej tylko przez pewną część roku, narażając go potem na głód i biedę.

Zygmunt Gawarecki.

ZE ŚWIATA.

W Wiedniu idą coraz żywiej obrady w Radzie państwa, przy której ścierają się obie partye prawica z lewicą. Szły w tych dniach rozprawy nad budżetem na rok teraźniejszy i ze strony lewicy czyli Niemców, zwanych centralistami, wystąpili mowcy z gwałtowną napaścią na dzisiejsze ministerstwo, a głównie na ministra Skarbu Dunajewskiego, że źle budżet układa, że deficyt, czyli brak ukrywa, słowem że jak najgorzej skarbem zawiaduje. Ale też minister Dunajewski nie czekał z odpowiedzią długo i jak niemcom wyciął słowa prawdy, jak oni przed nim rządzili, ile długów narobili, a nic prawie nie dawali na nakłady nowe w krajach austryackich, musieli umilknąć, bo p. Dunajewski wszystko udowodnił i do oczu im postawił. W końcu powiedział im mniej więcej tak: Moi Panowie, wam się zdawało, że tylko wy macie rozum, i wam się należą Rządy — a tak przekonaliśmy was, że i bez was potrafimy rządzić i da Bóg, po nowych wyborach dalej rządzić będziemy, bo nie wątpimy, że ludy Austryi wybierą takich posłów, których większość będzie za nami. Ze strony naszych posłów przemawiali jeszcze poseł Czerkawski i Hausner, no i umieli dać odprawę centralistom.

Otóż po tych mowach jakoś cała prawica, trzymająca z rządem, nabrała lepszego ducha, bo powiadają, że minister Dunajewski przed swoją mową miał posłuchanie u cesarza, a zatem co powiedział, mówił oparty na życzeniu i zamiarach cesarza. Tym sposobem, być może, że i ustawa o regulacyi rzek galicyjskich przejdzie w Izbie.

Donoszą również z Wiednia, że mają być zaprowadzone znowu trzy nowe pułki ułanów tak zwanej obrony krajowej, z której jeden pułk w Galicyi. Pułk taki nie będzie trzymał ciągle koni, tylko kupiwszy takowe, po wyćwiczeniu ich jak potrzeba, będzie je oddawał gospodarzom na wieś do roboty i utrzymania, z warunkiem aby je na każde zawołanie do pułku dostawili. Jeżeli taki koń sześć lat zostanie u gospodarza i przez ten czas nie będzie go władza wojskowa potrzebowała. to on już stanie się własnością gospodarza. Za to jest odpowiedzialny przez te sześć lat za konia i musi dbać aby dobrze był utrzymany, za co nawet będą się dawały nagrody 5 do 10 zł. co roku.

Słychać także, iż u nas zaprowadzone być mają opłaty przy wprowadzeniu zboża z za granicy i to dość wysokie, podobnie jak to zrobił rząd niemiecki i francuzki.

Biskupi w Wiedniu już ukończyli swoje narady, ale co uradzili niewiadomo, bo wszystko trzymane było w tajemnicy. Z innych stron donoszą znowu, że komitet urządzający pielgrzymkę do Welehradu w rocznicę śmiercí św. Metodego proponuje, aby wszyscy pielgrzymi z ziem słowiańskich podali prośbę do Ojca św. żeby w kościołach nabożeństwo, msze św. i inne obrzędy nie odbywały się w języku łacińskim, ale w języku rodowitym każdego narodu.

Z Rzymu piszą, iż patryarcha grecki w Konstantynopolu Joachim IV. wybiera się do Rzymu, aby Kościół grecki połączyć z Kościołem rzymskim. Byłby to dla świata katolickiego bardzo ważny wypadek, a dla Rossyi która ani chce słyszeć o jedności z rzymskim Kościołem, bardzo przykry.

Z Francyi nic nowego, wojna w Chinach idzie dalej, ale jakoś pomału, tymczasem rząd fracuzki nałożył wielkie cło od zboża sprowadzanego z Ameryki, żeby uchronić swoich gospodarzy od straty.

Anglicy gotują się wysyłać nowe wojska do Egiptu, a o Machdim jakoś ucichło; jakie tam były siły angielskie te cofają się czekając na posiłki.

Z Rosyi tylko słychać o prześladowaniu katolików. Ot donoszą z Warszawy, że rząd rosyjski usunął niedawno Siostry miłosierdzia z Podlasia i zastąpił je siostrami prawosławnego krzyża Czerwonego. Szarytki nasze sprowadziły się do Warszawy, ale mówią, że rząd im zabroni dalej przyjmowania nowicyuszek, tak że zakon ten tak dobroczynny będzie mógł istnieć tylko póki dzisiejsze Siostry miłosierdzia żyją.

Nowiny z kraju.

Kółka rolnicze. Od ostatniego ogłoszenia powstały nowe Kółka:

279. Dolina pow. Dolina założył ks. A. Cisło i delegat tamtejszego pow. Wny Mazaraki.

280. Radłów pow. Brzesko, założył delegat ks. kan. Franciszek La Croix.

281. Gorzyce pow. Tarnobrzeg, założył delegat Wny Henryk Dolański.

282. Regulice pow. Chrzanów, założył ks. proboszcz Ignacy Sablik i nauczyciel p. Kurdowski.

283 Byków pow. Sokalski, założył nauczyciel p. Teofil Liskowacki.

284. Tylicz pow. Nowy Sącz, założył ks. proboszcz Antoni Bryndza i kierownik szkoły p. Witwicki.

285. Biecz pow. Gorlicki, założył delegat p. Aleksander Semeniuk z współudziałem tamtejszego duchowieństwa, nauczycieli i Wp. Adama Skrzyńskiego i Władysława Chmielowskiego.

286. Jadowniki mokre pow. Brzesko, założył ks. kan. Franciszek La Croix.

287. Gogolów pow. Jasło, założył delegat p. Łoziński i ks. Józef Ciasnocha.

288. Zmiennica pow. Brzozów, założył delegat ks. Szczęsny Rudnicki proboszcz z Golcowej.

Zarząd powiatowy Kółek rolniczych, pierwszy ukonstytował się w powiecie Tarnobrzegskim, do którego weszli jako przewodniczący Wny Edmund Wojnarowski właściciel dóbr Zarzekowice, jako zastępca JW. Tadeusz baron Horoch, właściciel dóbr Wrzawy, jako sekretarz Wny Zbigniew Horodyński, właściciel dóbr z Zbyduiowa. Jako członkowie zarządu: Wny Włodzimierz Trojacki właścicieiel dóbr Pniowa, p. Franciszek Mączka włościanin z Zaleszan. Jako zastępcy: ks. Władyka wikary z Trześni, p. Wincenty Siemek nauczyciel z Mokrzyszowa. Szczęść Boże nowemu zarządowi w którym wzięli udział prawdziwi przyjaciele ludu, obywatele, rozumiejący obowiązki swoje i dzisiejsze położenie kraju, — dlatego też prosimy kółka z tamtego powiatu, aby szczerze chcieli zaufać przewodnikom takim i słuchając ich rad, dali dowód, że zasługują na podobną opiekę.

Kółko rolnicze w Klikowie. Po grudzie szło Kółku rolniczemu założonemu w naszej gminie, i nieraz z powodu ludzi przeciwnych, chyliło się ono ku upadkowi; lecz w końcu Kółko zwyciężyło, i ci, którzy w początkach jego istnienia wołali: „Jak za naszych dziadów żadnych Kółek nie było, to i my nie chcemy“ dziś powoli się ku niemu zbliżają. A gdy zarząd Kółka jednego z członków który się upijał, wypisał, przekonali się włościanie, że nie pragniemy wielkiej liczby członków, lecz wolimy mniej ale takich, którzyby moralnością i pracą świecili jako przykład dla innych i do nasladowania zagrzewali.

Bali się gospodarze sklepiku chrześcijańskiego, będąc tego zdania, że gmina go będzie utrzymywać musiała, a teraz stał się im wygodą, bo w każdej chwili, a nieraz i o północy, jak się to często zdarza, mogą wszystkiego dostać na miejscu i nie tracić czasu na chodzenie do miasta po każdą bagatelkę, a gmina nań ani centa nie złożyła; właściciel zaś jego, który założył sklepik 30 reńskiemi, po trzech miesiącach obraca już kapitałem 120 zł.

Powodzenie Kółka naszego należy zawdzięczyć niezmordowanej pracy p. Władysława Kaczkowskiego i ks. Antoniego Łętkowskiego.

Zamówienia na nasiona. O ile Towarzystwo kółek rolniczych rozbudza działalność w kołkach i jest im użyteczne, dowodem są liczne zamówienia, jakie w tym roku poczyniono przez Zarząd główny. Dotąd nadesłały kółka 1951 zł. 56 ct. na różne nasiona ogrodowe i pastewne, a prócz tego samego lnu rygskiego 82 beczek 27 garncy, zaś parnawskiego beczek 4 i garncy 4. Gdy pójdzie w ten sposób dalej — to da Bóg w niedługim czasie, lud nasz może pozbędzie się biedy i wszystkim będzie lepiej.

W Żółkiewskiem kilku księży gr. kat. otrzymało ostrą naganę od biskupiego gr. kat. konsystorza w Przemyślu za niestosowanie się do dawnego okólnika biskupiego w sprawie trójramiennych krzyżów. W tym okólniku ks. biskup Stupnicki nie radził wprawdzie niszczyć starych, trójramiennych krzyżów, ale surowo zabronił stawiać nowe.

W Stanisławowie umarł niedawno profesor tamtejszego gimnazyum i członek Rady miejskiej ks. Eugeniusz Żelechowski, Rusin zacny i powszechnie szanowany, tak przez Rusinów jak i przez Polaków, to też trumnę jego ogromne tłumy odprowadzały do grobu.

We Lwowie nędza wśród robotników szewskich. Około 100 czeladzi szewskiej udało się w piątek do prezydenta miasta Lwowa prosząc, aby kazał pozamykać bazary wiedeńskie z obuwiem, albowiem 250 szewców pozostaje obecnie bez zarobku i chleba, a wielu z nich ma rodziny do utrzymania. Pan prezydent z serdeczną boleścią przyjął tych nieszczęśliwych ludzi, ale cóż? zamknąć bazarów nie pozwala ustawa.

Z Oświęcima piszą do Gwiazdki Cieszyńskiej: Chociaż ustawa Sejmu galicyjskiego przeciw pijaństwu, gdyby była sumiennie przestrzeganą, mogłaby się przyczyniać do umoralnienia ludu, to i 40-godzinne nabożeństwo podczas zapust w tych miejscowościach, gdzie ustawa przeciw pijaństwu martwo w ramkach za szkłem na scianie wisi, bardzo wiele przyczynia się do utrzymania ludu podczas zapust w karbach przyzwoitości. Tutejszy kościół przez 3 dni był od rana do późnej nocy ludem literalnie napełniony. 45 kapłanów zasiadało do spowiedzi w konfesyonałach, które ustawicznie były w oblężeniu 6 kapłanów na przedpołudniowem i wieczornem nabożeństwie z namaszczeniem głosiło słowo Boże, a młodzież wiejska, pod kierownictwem miejscowego organisty p. W. S. wielkiego miłośnika muzyki i śpiewu kościelnego na 4 głosy bardzo czule odśpiewała pieśń „Na stopniach Twego“.

To też w mieście i po wioskach nie było rozpusty, ale panował wzorowy porządek, spokój, chrześciańskie umiarkowanie w rodzinnych kółkach i domowych rozrywkach.

Ruda, miasteczko koło Żurawna, spaliło się do szczętu, 5 osób straciło życie w płomieniach, 120 rodzin zostało bez dachu i chleba. Wydział krajowy wysłał 300 zł. a Namiestnictwo 250 zł doraźnej zapomogi.

W Kujdańcach pow. zbaraskiego umarł nagłą śmiercią gr. k. ks. Jakób Maliszewski, dziekan i wiceprezes Rady powiatowej, osobistość nadzwyczaj pracowita. Cześć mu.

W Kupnowicach starych powiatu rudeckiego wybuchł pożar z niezbadanej dotąd przyczyny, rozszerzył się przy silnym wietrze i pochłonął 22 domów mieszkalnych i zabudowań gospodarskich, wiele zapasów zboża, narzędzi i sprzętów. Szkodę oceniono na 13.000 zł., a tylko w części ubezpieczoną.

W Ladzkiem szlacheckim przy Tyśmienicy zamieszkała tam Szlachta rzymskiego i greckiego obrządku na swojem zebraniu dnia 10 Lutego 1885 postanowiła pobudować łać. kosciół, na rzecz którego fundator śp. Leon Józef Prus Wiśniowski swoim testamentem z dnia 3 sierpnia 1882 przyznaczył pobożny legat w sumie 3.000 zł. w. a. i część swego ogrodu we wsi przy gościńcu. — Z tym kościołem połączył też s.p. fundator fundusz mszalny na odprawienie 5 Mszy świętych.

Szlachta Ladzańska chętnie oświadczyła się pobudowanie tego Przybytku Pańskiego swoją ofiarnością wspierać; — zamianowała W. Pana Grzegorza Głuchowskiego, właściciela dóbr z Kamiennej opiekunem tego kościoła i przewodniczącym w komitecie, któremu też budowę i urządzenie tego szlacheckiego kościoła oddała, zaś do komitetu kościelnego przystapili członkowie: Przewielebny Przeor O.O. Dominikanów z Tyśmienicy ks. Czesław Zielonka, pp. Longin Jaroszewski, Jan Jaśkiewicz, Spiridion Tuszyński, Stefan Łucki i Dominik Krajewski, właściciele posiadłości szlacheckich.

Szczęść Boże tak pobożnemu, cnotliwemu i szlachetnemu dziełu, niech Bóg wszechmogący z swoich skarbnic obficie zlewa błogosławieństwo na ludzi dobrej woli, który dla pomnożenia chwały Boga, czerpania cnót religijnych, dla uproszenia łaski i dla pocieszenia w smutku wznoszą świątynię, która teraźniejszemu i potomnemu pokoleniu objawi swe zbawienne skutki.

O! by tak wzniosłe dzieło znalazło najwięcej naśladowców.

ROZMAITOŚCI.

Wągry u świń. Są to robaki pęcherzykowate, wielkości prosa, znajdujące się w całem ciele świń, prócz w miejscach tłuszczem zajętych. Wągry dostają się do świń z odchodami takich ludzi, którzy chorują na solitera czyli tasiemca. Soliter ten odrywa się kawałkami, i wychodzi z odchodami, które jak zje wieprz, dostaje wągrów. Jeżeli ich mało, to po świni nie znać, ale jeżeli się rozmnożą, to zwierzęta takie tracą chęć do jadła, ryją ciągle, chudną, a w końcu zdychają. Wągry u świń można poznać najprzód z powieki oka, którą odchyliwszy zobaczymy pod spodem, jakby małe krupki; po wtóre znajdują się także pod językiem i jak je nacisnąć to wychodzą. Dla ludzi mięso z takich świń jest niezdrowe, bo kto go je, może właśnie z tych pęcherzyków dostać w sobie solitera, który żyjąc w człowieku, rujnuje jego zdrowie. Lekarstwa pewnego na wygubienie wągrów u świni nie ma, chociaż dając codzień choremu zwierzęciu po łyżce mięszaniny nafty z czosnkiem, przez tydzień, udało się chorobę wypędzić.

O okropnym wypadku donoszą nam z Starego Sioła (stacja kolei Czerniowieckiej). Przed kilku dniami żona tamtejszego dozozorcy lasowego, wyszedłszy rano o godzinie 5 na podwórze zagrody, opadniętą została przez psa wściekłego. Rzucił się on na nieszczęśliwą kobietę w sposób tak gwałtowny, iż obalił ją na ziemię i zadał kilkanaście głębokich ran zwłaszcza w ręce, któremi bronić się usiłowała. Na krzyk nieszczęśliwej wybiegł mąż ze strzelbą w dłoni, lecz nie mógł strzelić do dwojga tych ciał, tarzających się konwulsyjnie po podwórzu; biciem dopiero zmusił psa do porzucenia swej ofiary i szczęśliwym wypadkiem rozjuszone zwierzę nie rzuciło się na niego, lecz znikło za boczną szopą, zkąd popędziło do wsi drugiej, gdzie pokąsało krowę i kilka sztuk nierogacizny i dopiero dziedzic tej wsi zabił psa wściekłego.

Nieszczęśliwa kobieta — jak wspominaliśmy wyżej — otrzymała kilka głębokich ran a z dłoni ma wydarty spory kawał ciała. Przywołany znachor okoliczny powyskrobywał rany i obandażowawszy je należycie, leczy obecnie chorą swemi tajemniczemi lekami, i ręczy za skutek ziół, których użycie ma być z dziada pradziada wyłączną tajemnicą jego rodziny i których skutaczność wielokrotnie miała być wypróbowaną. Do dziś dnia — a już od tego wypadku minęło dni 10 — chora nie dostała parokzyzmu. Czy znachorowi uda się w zupełności powstrzymanie skutków strasznego jadu, nie omieszkamy donieść naszym czytelników.

Stracenie gorzałki. Na Litwie, gdzie dzięki gorliwym pasterzom a także i pismom ludowym, włościanie w wielu miejscach wyrzekli się pijaństwa, odbywa się nieraz, szczególnie podczas wesela, następująca scena:

Ubiera się jeden z mężczyzn jaknajprzyzwoiciej, dopiero na to odzienie kładzie drugie, podarte i powalane łachmany. Dają mu wtedy butelkę wódki w rękę. Idzie on zataczając się i przyspiewując sobie bluźnierską piosenkę, Za nim znowu postępuje jego żona i dzieci, też przebrane w łachmany. W takim pochodzie postępują do kupy kamieni, umyślnie na ten cel przygotowanej. Tu dopiero jeden z wieśniaków zaczyna w bardzo przekonywający sposób napominać owego niby pijaka, opowiadając przytem smutne i okropne wypadki, jakie pociąga za sobą gorzałka. Ów niby pijak, rozczulony tem napomnieniem, mówi: „Bracia sąsiedzi, a kto temu winiem, jak nie ten wspólny nam wszystkim wróg, gorzałka?“ Potem oddaje butelkę w ręce mówcy, ten uderza nią z całej siły o kamienie, butelka rozlatuje się w kawałki, jednocześnie opadają łachmany z pijaka, żony i dzieci. Wszyscy skaczą, całują się i radują, że się pozbyli ogólnego wroga — gorzałki, starsi zaś uchylają czapki, mówiąc: „A wszystko to, niech będą Najwyższemu Bogu dzięki, stało się za usilnem staraniem naszego kochanego proboszcza i zbawiennemi radami naszych pism ludowych“.

Rozwiązanie zadania rachunkowego z Nru 9. Niedzieli.

Pierwsza beczka miała 156 litrów, druga 195, a rachunek wypadnie taki:

156 — 26 = 130.
195 — 65 = 130

ZAGADKA.

Co to jest, co chłop robi, a kobieta psuje?

Ceny targowe z tygodnia.

Nazwa zboża	Lwów				Kraków			
	za 100 Kilo							
	od		do		od		do	
	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.
Pszenica biała	7	25	8	—	7	90	8	50
Pszenica żółta					7	90	8	30
Pszenica czerwona					8	—	8	60
Żyto	6	—	6	60	7	—	7	40
Jęczmień	6	—	8	—	7	—	8	25
Owies	6	25	6	75	7	30	7	90
Kukurudza	5	25	7	—	7	—	7	50
Groch	5	75	10	—	8	—	11	50
Tatarka	7	25	8	—	7	50	8	—
Proso	—	—	—	—	7	—	7	50
Koniczyna czerwona	45	—	54	—	42	—	52	—
Koniczyna biała	55	—	70	—	36	—	47	—

Lwów, pszenica trochę taniej, hreczka poszukiwana.
Kraków, kupców zagranicznych brak, targ słaby.
Listy Banku włościańskiego za 100 zł. od 58 zł. do 60 zł.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Albert Wilczyński. Z Drukarni Ludowej we Lwowie.